

MAREK PABICH

PAŃSTWO W PISMACH WYBRANYCH PRZEDSTAWICIELI POLSKIEJ MYŚLI KONSERWATYWNEJ

W Polsce w ciągu ostatnich trzydziestu lat mamy do czynienia ze zjawiskiem odrodzenia się konserwatyizmu. Jak zauważa Rafał Matyja, stał się on atrakcyjnym sposobem myślenia. Do tradycji konserwatywnej sięgano, aby objaśniać rzeczywistość społeczną, nie tylko po przemianach 1989 r., ale już wcześniej – po 13 grudnia 1981 r.¹ Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie podstawowych zagadnień dotyczących problematyki państwa w ujęciu niektórych przedstawicieli współczesnej polskiej myśli konserwatywnej, a mianowicie wybranych autorów publikujących w Ośrodku Myśli Politycznej. Najpierw zostaną zaprezentowane wybrane elementy konserwatywnej wizji życia społecznego z uwzględnieniem dwu stanowisk konserwatystów polskich w odniesieniu do państwa. Następnym zagadnieniem będzie przedstawienie poglądów tych autorów na temat instytucjonalnej siły i słabości państwa. Wreszcie omówione zostanie zagadnienie polityki historycznej prowadzonej przez państwo.

1. DWA STANOWISKA KONSERWATYSTÓW W ODNIESIENIU DO PAŃSTWA

Konserwatyzm, będący typem filozofii społeczno-politycznej, jest rozumiany zwykle jako tendencja do zachowywania *status quo*, tzn. dotychczasowej sytuacji

Ks. mgr MAREK PABICH – Instytut Socjologii, Wydział Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: marpabich@vp.pl

¹ R. MATYJA, *Konserwatyzm po komunizmie*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne 2009, s. 9-10.

w sferze ekonomicznej, społecznej, kulturowej lub politycznej. Uznawany za twórcę nowożytnego konserwatyizmu Edmund Burke poddał ostrej krytyce forsowaną przez przedstawicieli liberalizmu teorię umowy społecznej jako fundamentu państwa. Jego zdaniem zmian w strukturze państwa należy dokonywać w sposób ewolucyjny, stopniowo, uwzględniając tradycję i mądrość poprzednich pokoleń². Zdaniem Bogdana Szlachty istnieją trzy istotne wyznaczniki konserwatywnej filozofii politycznej: tradycjonalizm, organicyzm oraz polityczny sceptycyzm. Tradycjonalizm oznacza w jego rozumieniu, że decydującą rolę w poznaniu metafizycznym, religijnym, moralnym i politycznym odgrywają w stopniu niemal pewnym autorytarne świadectwa przekazywane za pomocą języka, a także powszechny zdrowy rozsądek, duch narodowy oraz tradycja, nie zaś rozum jednostki. Organicyzm dotyczy sposobu rozumienia społeczeństwa, które w takim ujęciu nie jest luźnym zbiorem jednostek, ale żywą jednością, całością pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Polityczny sceptycyzm, według Szlachty, oznacza brak zaufania do całościowych projektów określających wzory zachowań społecznych, formułowanych przez władców lub ideologów. Konserwatyści zachowują nieufność wobec niesprawdzonych w doświadczeniu wizji człowieka i społeczeństwa opartych na przesłankach przyjętych *a priori*³.

Wśród dawniejszych polskich przedstawicieli konserwatyizmu należy wymienić: Henryka Rzewuskiego, Antoniego Walewskiego, Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, księcia Adama Czartoryskiego oraz krakowską grupę tzw. stańczyków (Stanisława Koźmiana, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego). Do współczesnych przedstawicieli konserwatyizmu w Polsce B. Szlachta zalicza m.in.: Aleksandra Halla, Marka Jurka i Jacka Bartyzela, wywodzących się ze środowiska skupionego wokół Ruchu Młodej Polski, powstałego w 1979 r.⁴ Ryszard Skarżyński charakterystyczne cechy konserwatyizmu ujmuje w formie opozycji: cechy trwałe i wieczne przeciwstawiane są przypadkowym i tymczasowym, trwanie – postępowi, ład statyczny czy też ewoluujący powoli – chaosowi i anarchii, autorytet – woli większości, wartości absolutne – relatywizmowi, zobowiązania – uprawnieniom, zachowawczość – aktywizmowi i planowaniu, zasada legitymizacji – zasadzie suwerenności ludu, duch narodu – indywidualizmowi, całość – autonomicznym częściami, mądrość tradycji – racjonalizmowi⁵.

² S. KOWALCZYK, *Zarys filozofii polityki*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2008, s. 38.

³ B. SZLACHTA, *Konserwatyzm jako doktryna*, „Pro Fide, Rege et Lege” 2(1996), s. 29-31.

⁴ B. SZLACHTA, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Kraków: Dante Arrarat 1998, s. 232-237.

⁵ R. SKARŻYŃSKI, *Konserwatyzm. Zarys dziejów filozofii politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 1998, s. 39.

Jak zauważa Stanisław Kowalczyk, człowiek w ujęciu konserwatystów ma cechy trwałe i uniwersalne, dlatego też nie należy poddawać natury ludzkiej manipulacjom. W swoim dążeniu do poznania prawdy człowiek potrzebuje wsparcia zarówno innych ludzi, jak i społeczności. Konserwatyści uznają więc potrzebę istnienia uznanych autorytetów, tradycji, doświadczenia płynącego z historii oraz społecznych wspólnot. Konserwatyzm sprzeciwia się skrajnemu indywidualizmowi i zauważa potrzebę zaangażowania się w życie społeczne. W sposób szczególny zwraca uwagę na społeczności naturalne: małżeństwo i rodzinę, społeczności lokalno-terytorialne oraz naród, gdyż to właśnie w tych wspólnotach człowiek przyswaja sobie podstawowe wartości. Konserwatyści nie wykluczają zmian w życiu społecznym, ale postulują ich ewolucyjny, nie zaś rewolucyjny charakter. Wolność w życiu społecznym wiąże z odpowiedzialnością i wypełnianiem obowiązków⁶. Ryszard Legutko natomiast wyróżnia trzy warianty postawy konserwatywnej: broniącej rzeczywistości w jej sensie religijnym i nadprzyrodzonym, broniącej rzeczywistości rozumianej jako długi proces historyczny oraz obrony stanu „bezpośredniego i aktualnego”⁷. Zdaniem Tomasza Gabisia: „każde pokolenie konserwatystów musi na nowo wywalczać swój konserwatyzm. Jest on bowiem nie tyle zwartą ideologią, ile postawą wobec świata i wobec historycznych zmian w społeczeństwie a to, co konserwatywne, «rodzi się w zamęcie dnia»”⁸.

Rafał Matyja wyróżnia dwa podstawowe stanowiska konserwatystów polskich w odniesieniu do koncepcji państwa: konserwatywny instytucjonalizm oraz wspólnotowy republikanizm⁹. Założenia tych stanowisk wykraczają jednak, zdaniem Matyi, poza obręb konserwatyzmu i mogą być przyjęte także przez osoby niewyznające poglądów konserwatywnych. Matyja upatruje w nich najważniejszych źródeł inspiracji programowych dla praktyki politycznej prawicy. Stanowiska te nie są sobie przeciwstawne, ale wskazują raczej na rozkład proporcji w akcentowaniu potrzeby „zmieniania instytucji” lub „budowania wspólnoty” i oba są obecne w polityce prawicowej, choć ich pozycja w praktyce parlamentarnej i rządowej wydaje się raczej słaba. Stanowiska te do pewnego stopnia odwołują się do konkurencyjnych wizji państwa, obecnych w dyskusjach optujących za nimi publicystów¹⁰.

Konserwatywny instytucjonalizm zakłada, że po okresie komunizmu prawica powinna skupić się przede wszystkim na rekonstrukcji państwa poprzez tworzenie

⁶ S. KOWALCZYK, *Zarys filozofii polityki*, s. 43-44.

⁷ R. LEGUTKO, *Trzy konserwatyzmy*, w: TENŻE, *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Kraków: Arcana 1994, s. 110.

⁸ Cyt. za: R. MATYJA, *Konserwatyzm po komunizmie*, s. 14.

⁹ R. MATYJA, *Konserwatyzm po komunizmie*, s. 334-335.

¹⁰ Tamże.

sprawiedliwego prawa i przebudowę instytucji tak, aby były one zdolne do służenia obywatelom oraz interesowi państwa. Do głównych rzeczników podejścia instytucjonalnego wśród polityków Matyja zalicza m.in.: Ludwika Dorna, Jana Rokitę, Kazimierza Michała Ujazdowskiego, a wśród teoretyków polityki m.in. Artura Wołka¹¹. Za Robertem Krasowskim Matyja zauważa, że w Polsce przyczyną słabości władzy jest nie tyle siła przeciwników państwa, ile raczej słabość samego państwa. Zwraca ponadto uwagę na słabość nurtu instytucjonalnego w tradycji polskiej myśli politycznej. Wyjątkiem jest tu dorobek krakowskiego środowiska stańczyków, którzy głosili, że tworzenie i troska o ciągłość instytucji ma istotne znaczenie dla jakości polskiej polityki. Tymczasem, jak napisał w połowie lat dziewięćdziesiątych Cezary Michalski: „Silne wartości to nie wartości wyrażane z maksymalnym radykalizmem. To wartości pozostawiające po sobie instytucje”¹².

W ślad za Bronisławem Łagowskim Matyja zauważa także, że instytucje zawierają w sobie więcej, niż widać na pierwszy rzut oka i niż zapisane jest w aktach prawnych regulujących ich funkcjonowanie. Zawierają bowiem niejako w sobie również treści przeżyte w procesie ich ustanawiania¹³. To właśnie one mogą sprawiać, że reguły są przestrzegane. Artur Wołek stwierdza natomiast, że siła reguł konstytucyjnych w demokracjach o długiej tradycji (Wielka Brytania, USA czy Szwajcaria) oparta jest głównie na utrwalonej praktyce społecznej, która ma następnie potwierdzenie w aktach prawnych¹⁴. Koncepcje przemian instytucjonalnych nie powinny zatem abstrahować od kultury politycznej danego społeczeństwa. W kwestiach światopoglądowych R. Matyja uważał, że „projekt prawicy religijnej przeciwstawiać należy zatem nie tyle pomysłowi na prawicę laicką, ile na prawicę zbudowaną wokół zadań państwowych, umiarkowaną i zachowawczą w postulatach obyczajowych, sceptyczną wobec projektów liberalnych, ale zdolną do selektywnego korzystania z nich w kwestiach społeczno-gospodarczych”¹⁵.

Drugi z projektów polityki konserwatywnej wskazuje przede wszystkim na potrzebę budowania wspólnoty politycznej. Jego zwolennicy jako mankament III Rzeczypospolitej wskazują nie tyle jej instytucjonalną słabość, ile raczej bezdusność,

¹¹ Tamże, s. 336-340.

¹² Cyt. za: tamże, s. 336.

¹³ Tamże, s. 338-339.

¹⁴ A. WOŁEK, *Demokracja nieformalna. Konstytucjonalizm i rzeczywiste reguły polityki w Europie Środkowej po 1989 roku*, Warszawa: Wydawnictwo ISP PAN 2004, s. 35-37.

¹⁵ R. MATYJA, *Konserwatyzm po komunizmie*, s. 339-340. W ostatnich latach jego poglądy uległy ewolucji. Rafał Matyja przestał identyfikować się z prawicą, unikając jednoznacznego określenia swojej aktualnej opcji ideowej. W jednym z wywiadów opowiedział się m.in. za legalizacją związków partnerskich. Zob. R. MATYJA, *Gnicie* [w rozmowie z Grzegorzem Sroczyńskim], „Gazeta Wyborcza” z 3-4 czerwca 2017, s. 6-9.

tnz. brak wspólnych wartości, znaczeń i symboli oraz pamięci aksjologicznej, która scalałaby wspólnotę¹⁶. Wśród przedstawicieli wspólnotowego republikanizmu Matyja wymienia: Marka A. Cichockiego, Dariusza Gawina, Dariusza Karłowicza, środowisko krakowskich „Arcanów”, a także Zdzisława Krasnodębskiego¹⁷.

Genezy wspomnianej bezduszności III Rzeczypospolitej Marek A. Cichocki upatruje u początków nowego systemu politycznego i gospodarczego w Polsce: „W pierwszych latach transformacji nie tylko Leszek Balcerowicz postrzegał moralność jako szkodliwe alibi ludzi, którzy nie potrafią lub nie chcą adaptować się do konieczności rewolucyjnych zmian. Od moralności dystansowali się także politycy prawej strony, którzy, jak Jarosław Kaczyński czy Jan Maria Rokita, przekonani byli, że nadmiar moralności w solidarnościowym etosie uniemożliwia budowanie w Polsce nowoczesnej prawicy”¹⁸. Tymczasem – jak zauważa Dariusz Karłowicz – „zwalczający się księgowi i prawnicy, zwani dzisiaj politykami, nikogo nie nauczą kochać ojczyzny”¹⁹. Warto zauważyć, że obecnie „obok kontroli finansów i nowych technologii pamięć stała się jednym z najbardziej realnych środków sprawowania politycznej władzy we współczesnym świecie. Kontrola pamięci umożliwia właściwe panowanie nad sferą opinii publicznej”²⁰. Stąd też wiele współczesnych państw przywiązuje dużą wagę do prowadzenia polityki historycznej.

Dla przedstawicieli omawianego nurtu polityki konserwatywnej podstawą państwa jest wspólnota polityczna, tworzona przez jego obywateli. Dariusz Gawin nie tylko upatruje we wspólnocie fundamentu państwa, ale dokonuje wręcz przesunięcia punktu ciężkości w samej definicji państwa. Zauważa on, iż w pierwotnym znaczeniu „*res publica* nie jest «rzeczą» lecz «sprawą», a więc nie określa czegoś, co istnieje obok obywateli (państwo jako suma instytucji, praw, urzędów etc.), lecz odsyła do relacji łączącej obywateli”. Gawin odnosi tę definicję do wydarzeń sierpnia 1980 r. Pisze: „Patos sierpniowych strajków wynikał z przemożnego wzruszenia, które ogarniało ludzi bezpośrednio uczestniczących w rozniecaniu zarówno wspólnej woli, jak i wspólnych uczuć. Wspólnota woli i uczuć pozwoliła zaś ustanowić wspólną dla wszystkich «sprawę» – «res publicę», czyli «Solidarność»”²¹. Utożsamia wręcz ruch społeczny zbudowany wokół „Solidarności” z państwem. „Solidarność” była zresztą wówczas niejako namiastką suwerennego państwa polskiego.

¹⁶ D. KARŁOWICZ, *Requiem dla grabarzy*, w: *W obronie zdrowego rozsądku*, red. T. Merta, M. Cichocki, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej 2000, s. 20-21.

¹⁷ R. MATYJA, *Konserwatyzm po komunizmie*, s. 340-344.

¹⁸ M.A. CICHOCKI, *Moralistyczne podstawy amoralizmu*, w: *W obronie zdrowego rozsądku*, s. 20-21.

¹⁹ D. KARŁOWICZ, *Papież jako król Polski*, w: *W obronie zdrowego rozsądku*, s. 79.

²⁰ M.A. CICHOCKI, *Czas i polityka*, w: TENŻE, *Władza i pamięć*, Kraków: OMP 2005, s. 144.

²¹ D. GAWIN, *Obecność Sierpnia*, w: TENŻE, *Blask i gorycz wolności*, Kraków: OMP 2006, s. 85.

Dla D. Gawina fundamentem Rzeczypospolitej jest zatem samoorganizacja obywateli. W podobny sposób postrzega on również Powstanie Warszawskie. Nie patrzy na ten zryw jako na decyzję respektowanego przez obywateli podziemnego państwa, ale raczej jako na „wspólnotę walczących”. Postrzega powstanie niemal jak konfederację, przysiężenie obywatelskie oparte również raczej na samoorganizacji niż na autorytecie. Decyzja o jego rozpoczęciu była wyrazem spontanicznej woli, której nie można było powstrzymać bez obawy o utrzymanie moralnych fundamentów wspólnoty²². Według Gawina podstawę każdego procesu wspólnototwórczego stanowią społeczne emocje. Dlatego też genezy III Rzeczypospolitej upatruje w wyborach 4 czerwca 1989 r. „To wtedy, na bardzo krótko, poczuliśmy wszyscy radość z uczestnictwa w wielkim zbiorowym działaniu”²³.

Akcentowanie potrzeby budowania wspólnoty zakorzenione jest w tradycji republikańskiej. Jest ona „pewnym uogólnionym doświadczeniem społeczno-politycznym, kumulowanym od czasów starożytnych. Tradycja republikańska nie jest [...] jakimś spójnym systemem, a raczej zbiorem praktyk i poglądów na życie społeczno-polityczne”²⁴. Republikanie rozumieją wspólnotę polityczną (państwo) jako „naród polityczny”, do którego przynależą wszystkie nacje oraz mniejszości narodowe i kategorie etniczne zamieszkujące terytorium danego państwa. Istotne jest tu związanie jednostki z państwem za pomocą instytucji obywatelstwa. Od obywateli wymaga się przedkładania lojalności wobec narodu politycznego nad lojalność wobec narodu etnicznego. W ramach narodu politycznego obywatele są ze sobą powiązani dzielanymi przez siebie wartościami politycznymi, etycznymi normami, a także praktykami, zachowaniami i mitami²⁵. Uobecniają się one m.in. poprzez realizację poszczególnych ról społecznych. Dla polskiej kultury republikańskiej mają znaczenie zwłaszcza role: polityka-lidera, przedsiębiorcy, sędziego, nauczyciela oraz duchownego²⁶. W koncepcji republikańskiej państwo nie jest neutralne wobec wartości, norm społecznych i stylów życia. To właśnie do zadań państwa należy dokonywanie zasadniczych wyborów w zakresie opcji aksjologicznych. Republikanie wyznają prymat idei i wartości w stosunku do procedur prawnych. Do istotnych dla republikanów wartości należą: dobro wspólne, wolność oraz równość²⁷.

²² D. GAWIN, *Warszawa 1944: oślepiający blask wolności*, w: TENŻE, *Blask i gorycz wolności*, s. 32-33.

²³ D. GAWIN, *4 czerwca – zapomniane święto*, w: TENŻE, *Blask i gorycz wolności*, s. 100-102.

²⁴ J. SZYMCZYK, *O potrzebie wspólnoty dziś*, „Arcana” 4(130)2016, s. 6.

²⁵ J. SZYMCZYK, *Rudymenarne wartości republikańskie. Zarys problematyki*, w: *Segmenty aktywności społecznej a wartości. Idee a praktyka*, red. J. Szymczyk, Lublin: Wydawnictwo KUL 2012, s. 120.

²⁶ J.F. STANIŁKO, *Republikanizm*, w: *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku? V Kongres Obywatelski*, red. J. Szomburg, Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową 2010, s. 28.

²⁷ J. SZYMCZYK, *Rudymenarne wartości republikańskie*, s. 150-152.

Republikanizm jako propozycję ideową, na której można oprzeć wspólnotę polityczną, proponuje także Zdzisław Krasnodębski. Republikańska koncepcja demokracji, w odróżnieniu od liberalnej, odwołuje się do „idei politycznego samorganizowania się społeczeństwa przez debatujących obywateli i nie sprowadza celów zbiorowych do kompromisu sprzecznych interesów prywatnych”²⁸. Przykładów praktycznej realizacji tak rozumianego republikanizmu Krasnodębski upatruje w tradycji I Rzeczypospolitej oraz w Pierwszej Solidarności, którą uważa za wolnościowy ruch republikański wzbogacony o pewne specyficznie polskie cechy²⁹.

Interesującą koncepcję wspólnotowej wizji republikańskiej przedstawia Dariusz Karłowicz w tekście: *Pierwszy rok bezkrólewia*, odnoszącym się wprawdzie bezpośrednio do historycznej roli, jaką spełniał w stosunku do Polaków Jan Paweł II, ale posiadającym także treści nietracące na aktualności poza jego głównym kontekstem. Polskiego papieża nazywa „faktycznym królem Polski”. Píše: „Kto inny dawał nam w trudnych chwilach poczucie jedności, kto pomagał zrozumieć aksjologiczne ramy naszej wspólnoty politycznej, kto był rodzajem najwyższego arbitra w kwestiach pamięci? [...] Do kogo po potwierdzenie swojego mandatu jechali kolejni marszałkowie, premierzy, prezydenci?”³⁰. Po śmierci Jana Pawła II państwo polskie jest republiką, w której toczy się rywalizacja dwóch stronnictw: „demokratów” i „oligarchów”, walczących w pewnej ustrojowej pustce. Według Karłowicza: „obecny kryzys wydaje się być przede wszystkim kryzysem legitymizacji władzy, istniejącego porządku i politycznych celów, którym – jak się zdaje – w świetle obowiązujących reguł brakuje uzasadnienia dostatecznie poważnego”³¹. Politycy uciekają w „minipolitykę”, tzn. troskę niemal wyłącznie o wzrost gospodarczy i unikanie zagadnień metapolitycznych. W metapolitycznej koncepcji IV Rzeczypospolitej Karłowicz widzi przeciwwagę dla antyrepublikańskiego charakteru państwa stworzonego w Polsce po 1989 r., któremu zarzuca przede wszystkim deficyt demokracji, sprawiedliwości i solidarności. Idea IV Rzeczypospolitej może być postrzegana – jego zdaniem – jako „rewolta pierwiastka republikańskiego, jako rodzaj skierowanej przeciwko oligarchom rewolty demokratów”³². Istnienie takiego pierwiastka można dostrzec wśród zwolenników prawicy oczekujących po rządach Prawa i Sprawiedliwości raczej rewolucji moralnej, niż tylko przemian ograniczonych do sfery instytucjonalnej.

²⁸ Z. KRASNODĘBSKI, *Demokracja peryferii*, Gdańsk: Słowo/Obraz, Terytoria 2005, s. 297.

²⁹ Tamże, s. 293.

³⁰ D. KARŁOWICZ, *Pierwszy rok bezkrólewia*, „Teologia Polityczna” 3(2005-2006), s. 43.

³¹ Tamże, s. 44.

³² Tamże, s. 47.

2. SIŁA I SŁABOŚĆ PAŃSTWA

Artur Wołek formułuje definicję państwa na podstawie elementów, które doprowadziły do ukształtowania się nowożytnego sposobu jego rozumienia, oraz poglądów współczesnych myślicieli. Określa państwo jako „porządek władzy publicznej nie tylko odpersonalizowany, czyli różny od rządzących i rządzonych, ale i relatywnie niezależny od społeczeństwa, mający pewną dozę autonomii w działaniu, nieredukowalny do interesów występujących w społeczeństwie. Ta autonomia ma swój wymiar personalny – profesjonalna biurokracja państwowa ma własne odmienne od innych grup społecznych interesy, ale autonomia ma przede wszystkim wymiar instytucjonalny”³³. Dzięki istnieniu instytucji reprezentujących państwo, może być ono uznawane za jednolity podmiot działań, co nie wyklucza występujących czasem konfliktów między jego instytucjami. Suwerenne państwo uważa siebie również za podmiot uprawniony do ustanawiania powszechnie obowiązujących reguł na terytorium podlegającym jego władzy. Egzekwuje je z jednej strony dzięki stosowaniu środków przymusu, z drugiej zaś – poprzez działanie aparatu administracyjnego, który potrafi sprawnie wcielać w życie na całym terytorium decyzje podjęte przez centralne ośrodki władzy. W takim ujęciu za istotę władzy infrastrukturalnej państwa należy uważać zdolność wcielania w życie na całym swoim terytorium ustalonej wcześniej polityki. Relatywna niezależność elit i instytucji państwa przejawia się także w tym, że mają one możliwość realizacji przyjętych celów nawet w sytuacji silnego sprzeciwu ze strony wpływowych grup społecznych albo w sytuacji występowania niekorzystnych warunków socjoekonomicznych. Nie oznacza to jednak niezależności państwa wobec społeczeństwa, gdyż silna administracja działa na podstawie mandatu obywateli, nie zaś przymusu³⁴.

Duże znaczenie do kategorii państwa przywiązuje również Zdzisław Krasnodębski. Nie zgadza się on z formułowaną niekiedy tezą, że w dobie globalizacji idea państwa narodowego straciła już na znaczeniu. Obecnie akcentuje się bowiem politykę uprawianą poniżej i powyżej poziomu państwa narodowego, tj. na poziomie regionów i instytucji międzynarodowych. Wewnątrz państwa podkreśla się natomiast potrzebę budowania społeczeństwa obywatelskiego. Krasnodębski rozumie państwo jako „wyraz tożsamości zbiorowej, jako polityczną samoorganizację zbiorowego podmiotu, który choć składa się z jednostek, nie jest po prostu ich sumą”³⁵. Dla powstania i istnienia państwa najistotniejsze jest znaczenie, jakie przywiązuje

³³ A. WOŁEK, *Słabe państwo*, Kraków–Warszawa: OMP, Instytut Studiów Politycznych PAN 2012, s. 37-38.

³⁴ Tamże, s. 39-40.

³⁵ Z. KRASNODĘBSKI, *Już nie przeszkadza. Szkice polityczne III*, Kraków: OMP 2010, s. 56.

się do wolności politycznej. Dla Polaków naczelną wartością powinno być zatem trwanie ich politycznej suwerenności. Inne cele, nawet tak istotne, jak modernizacja i rozwój, powinny zostać jej podporządkowane. Analizując sytuację odrodzonego w 1918 r., po okresie zaborów, państwa polskiego, Krasnodębski zauważa, iż nie było wówczas z zasadzie ekonomicznego uzasadnienia dla jego powstania. Prawdopodobnie pod zaborami ziemie polskie mogłyby lepiej rozwijać się pod względem ekonomicznym. Szybciej też postępowałyby ich modernizacja. Polska przedwojenna nigdy nie osiągnęła bowiem takiego poziomu produkcji, jaki notowano na tych ziemiach w 1913 r.³⁶ Decydującym czynnikiem powstania niepodległego państwa było zatem pragnienie uzyskania niezależności politycznej.

Zdaniem Rafała Matyi podstawowym błędem nowej elity politycznej po roku 1989 był brak zrozumienia jej historycznej roli, jaką było dokonanie przemyślanej rekonstrukcji państwa polskiego. Tej rekonstrukcji dokonywano niejako przy okazji reform politycznych, gospodarczych, w ferworze walki politycznej. Matyja zarzuca polskim elitom tego okresu „lekceważenie zagadnień specyficznie państwowych”³⁷. Jego zdaniem, także jako naród Polacy przez dziesięciolecia przywykli do osiągnięcia celów osobistych, społecznych a także narodowych bez odwoływania się do państwa. Państwo z reguły było państwem obcym. Nie udało nam się wypracować umiejętności korzystania z własnego państwa. Dlatego też obecnie państwo musi zostać uznane przez Polaków „za dobro podstawowe, niezbędne do osobistego i narodowego życia”³⁸.

Omawiani autorzy formułują opinię, że polskie państwo można określić mianem państwa słabego. Artur Wołek zwraca uwagę na problem niskiego poziomu funkcjonowania instytucji państwowych, co w jego ujęciu oznacza niską zdolność do formułowania i realizowania określonych założeń politycznych. Można ją, jego zdaniem, zmierzyć za pomocą trzech wskaźników. Pierwszym jest potencjał prowadzenia polityki, oznaczający zdolność formułowania strategicznych kierunków polityki państwa. Istotnymi wartościami są tutaj: spójność decyzji, łatwość ich podejmowania, stanowczość, wiarygodność, uwzględnianie interesu publicznego. Drugi wymiar o charakterze administracyjnym zakłada zdolność państwa do efektywnego zarządzania zasobami ludzkimi i materialnymi znajdującymi się w jego dyspozycji. To jego potencjał administracyjny, którego składnikami są m.in.: merytoryczna służba cywilna, efektywne zarządzanie wydatkami publicznymi, dobra organizacja administracji terenowej, umiejętność delegowania zadań oraz przeprowadzania

³⁶ Tamże, s. 51-53.

³⁷ R. MATYJA, *Państwo czyli kłopot*, Kraków: OMP 2009, s. 50.

³⁸ Tamże, s. 63.

audytów i kontroli. Trzecim wymiarem jest natomiast umiejętność budowania szerokiego konsensusu sił społecznych w odniesieniu do realizacji sformułowanych wcześniej założeń politycznych³⁹.

Artur Wołek wykazuje, że słabość polskiego państwa to przede wszystkim słabość jego instytucji, przejawiająca się w niskiej zdolności formułowania i realizowania określonej polityki. Dowodzi, że w Polsce brak sprawnych procedur podejmowania decyzji zbiorowych (przetwarzania i analizy informacji oraz planowania, koordynacji i oceny polityk). Problemem jest również brak merytokratycznej służby cywilnej oraz procedur racjonalnego zarządzania środkami publicznymi, co uniemożliwia efektywne zarządzanie zasobami ludzkimi i materialnymi. Nie ma również zdolności budowania konsensusu społecznego, gdyż brak sprawnych struktur mediacji, pozwalających na rozwiązywanie konfliktów społecznych⁴⁰.

Z kolei Rafał Matyja słabości państwa upatruje przede wszystkim w słabości przywództwa państwowego. Polska, jego zdaniem, po 1989 r. takiego przywództwa w istocie nie miała, zaś najważniejsze decyzje były wypadkową dominujących w danym okresie sił politycznych oraz zbiegów okoliczności. Nie służyły bowiem celom długofalowym, strategicznym z punktu widzenia interesu państwa. Jego zdaniem demokracja może funkcjonować prawidłowo tylko wówczas, gdy rozmaite tendencje odśrodkowe występujące w państwie (wzajemnie sprzeczne postulaty grup społecznych, konflikty między partiami, rywalizacja rozmaitych koterii itd.) równoważone są przez funkcjonowanie silnej władzy wykonawczej⁴¹. Polskiej klasie politycznej niezależnie od barwy partyjnej brak woli rządzenia.

W obecnej polskiej konstytucji pierwszoplanową rolę pod względem sprawowania przywództwa pełni urząd premiera. Jest to jednak przywództwo formalne. W krajach takich, jak USA, Niemcy czy Francja mamy do czynienia ze stabilnym systemem rządów, opartym na równoważącym działaniu przywództwa państwowego. Prezydent lub premier ma zagwarantowany monopol na decyzje w określonym zakresie w sposób nieskrępowany przepisami, ma ustrojowe gwarancje suwerennej władzy w państwie. Występuje także proces odpowiedniej selekcji osób ubiegających się o piastowanie urzędów państwowych. Ponadto prezydent lub premier mają do dyspozycji szereg instytucji wspierających go w wykonywaniu władzy formalnie przypisanej do jego urzędu. W Polsce natomiast przywództwo premiera ma charakter przede wszystkim formalny⁴². Nie dysponuje on bowiem odpowied-

³⁹ A. WOŁEK, *Słabe państwo*, s. 47.

⁴⁰ Tamże, s. 339.

⁴¹ R. MATYJA, *Państwo czyli kłopot*, s. 72-73.

⁴² Tamże, s. 74-75.

nim zapleczem instytucjonalnym i kadrowym, który zapewniałby mu przewagę nad innymi ośrodkami władzy.

Zdaniem Matyi naprawa centrum władzy państwowej jest koniecznym warunkiem naprawy państwa. Istotą reformy powinno być jego zdaniem wzmocnienie skuteczności i spójności funkcjonowania Rady Ministrów. Ministrowie winni realizować wolę polityczną rządu, nie zaś być reprezentantami resortów i związanych z nimi grup interesów w strukturze administracyjnej państwa. Koniecznemu wzmocnieniu tendencji odśrodkowych o charakterze regionalnym i lokalnym towarzyszyć musi poskromienie partykularyzmów resortowych i wzmocnienie kierownictwa rządu. Jednym z kluczowych zadań powinno być wzmocnienie pozycji premiera przede wszystkim w stosunku do podległych mu instytucji władzy wykonawczej. Premier, by rządzić, powinien mieć możliwość i umiejętność wybrania kluczowych dla utrzymania kierownictwa politycznego decyzji – które muszą być dobrze przygotowane i zastrzeżone dla niego samego – oraz określać ich szczegółowość⁴³.

Miernikiem prawidłowego funkcjonowania władzy wykonawczej, zdaniem Matyi, jest zdolność do osiągania stawianych sobie celów oraz wywiązywania się z zadań, jakie na niej spoczywają. Rząd „panuje nad sytuacją”, gdy spełnione są następujące warunki. Po pierwsze, gdy dysponuje właściwą informacją nt. istotnych problemów kraju. Wymaga to skutecznego działania struktur gromadzących informację, mających dostęp do wiedzy oraz zdolnych do wyszukiwania rozwiązań, tworzenia wariantów i scenariuszy opisujących konsekwencje podejmowanych decyzji. Po drugie, kiedy jest w stanie przygotować środki mające na celu ich rozwiązanie. Po trzecie, gdy potrafi wprowadzić je w życie. W tym ostatnim przypadku problemem może być to, że rząd okaże się słabszy od sumy interesów, które próbuje naruszyć swoim działaniem. Może być też tak, że rząd nie jest solidarny w działaniu (np. jeden wiceminister jeździ po kraju uspokajając obawy przed jakąś zmianą, a drugi te same obawy podsycy). Może być jednak i tak, że rząd po prostu nie panuje nad własną administracją, której powierzył realizację określonych zadań⁴⁴.

Inną kwestią, na którą zwraca uwagę R. Matyja, jest drożność mechanizmów podejmowania decyzji. Omawiany autor akcentuje tu zwłaszcza kilka zagadnień. Po pierwsze, decyzje powinny być podejmowane na właściwym szczeblu. Po drugie, należy zwrócić uwagę na zdolność podejmowania decyzji wymagających uzgodnień, tzn. jak szybko podjęto współpracę między zainteresowanymi sprawą wysokimi urzędnikami; czy od razu w jej rozstrzygnięciu uczestniczyli wszyscy, którzy powinni; czy nie było w tym gronie osób zbędnych; czy kolegialny proces

⁴³ Tamże, s. 84-87.

⁴⁴ Tamże, s. 88-92.

decydowania nie przedłużał się ponad miarę; czy uzgodnienie miało charakter ostateczny. Matyja formułuje postulat, by do minimum ograniczyć funkcjonowanie ciał „konsultacyjnych”, podejmujących „wstępne decyzje”. Wreszcie po trzecie, problem ograniczenia suwerenności rządu poprzez występowanie w jego obrębie reprezentantów partykularnych interesów – chodzi tu o umieszczanych lub werbowanych w obrębie administracji rzeczników poszczególnych firm lub małych grup interesu, których zadaniem jest zdobywanie funduszy, wymuszanie decyzji, blokowanie rozwiązań przeciwnych interesom firmy⁴⁵. Te niejawnie powiązania mogą osiągać większą sprawność działania niż administracja państwowa.

Mechanizmy generujące i utrwalające instytucjonalną słabość państwa polskiego analizuje również Artur Wołek. Poddaje analizie funkcjonowanie dwuczłonowej polskiej egzekutywy (prezydent i premier). Zauważa, że w Polsce silna jest tendencja do rozpraszania władzy. Nie tyle jednak oparte jest to na zasadzie *checks and balances*, ile raczej chodzi tutaj o wzajemne blokowanie, uniemożliwiające innemu organowi samodzielne podejmowanie decyzji. Widoczny jest mechanizm niechęci wobec jednego, silnego centrum decyzyjnego w sprawach publicznych. Powiązany z nim jest także brak integracji i koordynacji działań różnych organów państwowych. Nie współdziałają ze sobą nie tylko prezydent i premier, ale również inne instytucje odpowiedzialne za realizację polityki państwa w poszczególnych dziedzinach. Kolejnym mechanizmem osłabiania państwa jest według Wołka nieufność, mocno zakorzeniona w polskiej polityce. Problem ten dotyczy nie tylko polityków czy urzędników, ale także „partnerów społecznych” w mającym jedynie pozorny, jego zdaniem, charakter dialogu społecznym. Innym mechanizmem, na który wskazuje Wołek, jest mocne zakorzenienie nieformalnych reguł gry w funkcjonowaniu państwa, np. omijanie procedur i instytucji państwowych czy też interweniowanie przez polityków w sprawach, które formalnie nie należą do ich kompetencji⁴⁶. Innymi czynnikami (choć trudnymi do uchwycenia w analizie instytucjonalnej) wpływającymi na słabość polskiego państwa są także: niedostatek wybitnych osobowości politycznych, problem kultury politycznej, pojmowanie polityki przede wszystkim jako walki o władzę oraz wykorzystywanie słabości państwa przez grupy interesów lub podmioty zewnętrzne w walce o możliwość wpływu na decyzje publiczne⁴⁷.

Powody, dla których obywatele wyrażają swoją dezaprobatę wobec III Rzeczypospolitej, analizuje także Zdzisław Krasnodębski. III Rzeczpospolita jest, jego zdaniem, państwem nieefektywnym w ściganiu zwłaszcza poważnych przestępstw.

⁴⁵ Tamże, s. 92-94.

⁴⁶ A. WOŁEK, *Słabe państwo*, s. 340-350.

⁴⁷ Tamże, s. 352-353.

Generuje ponadto coraz większe nierówności społeczne oraz podział obywateli na biednych i bogatych. Obywatelom brakuje w niej większego zakresu opieki państwa. Jednocześnie państwo blokuje przedsiębiorczość. Krasnodębski postuluje umiejętne godzenie przez państwo stymulowania gospodarczej energii obywateli z zapewnieniem im bezpieczeństwa na podstawowym poziomie. Gospodarka potrzebuje regulacji ze strony państwa, niwelowania mechanizmów monopolistycznych, walki z korupcją oraz ochrony praw konsumentów⁴⁸. III PR nie zdołała ponadto uporać się z dziedzictwem systemu komunistycznego. Nie udało się skutecznie przeprowadzić dekomunizacji i lustracji. Obywatele nie znają przeszłości wielu osób mających wpływ na ich losy oraz kształtujących ich poglądy. Dotyczy to nie tylko życia politycznego, ale także środowisk prawniczych, dziennikarskich oraz akademickich. Polacy doszli także do wniosku, że w obliczu ekspansywnej polityki sąsiednich państw w polityce zagranicznej należy silniej akcentować interesy narodowe, zaś idea suwerenności narodowej zachowuje swoją aktualność. Wreszcie, wśród Polaków wzrastało przekonanie o potrzebie wyraźniejszego akcentowania słusznej dumy z własnej historii⁴⁹. Krasnodębski konstatuje, że w ciągu trwania III RP, niezależnie od wyników wyborów, w polskiej polityce dominowały w gruncie rzeczy wpływy tego samego kręgu osób, które opanowały struktury polityczne i gospodarcze.

3. POLITYKA HISTORYCZNA

W ciągu pierwszych kilkunastu lat po transformacji ustrojowej w Polsce brak było w działaniach państwa polityki historycznej. Temat ten podejmuje m.in. Dariusz Gawin. Jego zdaniem ówczesni ideolodzy transformacji o profilu liberalno-lewicowym zakładali, że przy budowaniu ładu demokratycznego nie należy się odwoływać do pamięci historycznej, symboli czy wspólnotowych rytuałów. Samo hasło modernizacji (ukierunkowanej z natury na przyszłość) miało być wystarczającym spoiwem dla budowanej w Polsce demokracji. Przeszłość natomiast uznawano za zbędny balast, który należało porzucić albo pozostawić do badania historykom. Sfera tożsamości i pamięci historycznej miała, niejako na wzór sfery gospodarczej, zostać pozostawiona wolnej grze rynku kultury. Takie podejście dało wygodne alibi tym, którzy chcieli zatrzeć pamięć swoich dawnych czynów i korzeni, z których się wywodzą. III Rzeczypospolitej brak było zatem wyraźnego osadzenia w symbolach i publicznych rytuałach, które byłyby akceptowane przez większość obywateli.

⁴⁸ Z. KRASNODĘBSKI, *Już nie przeszkadza*, s. 37-40.

⁴⁹ Z. KRASNODĘBSKI, *Demokracja peryferii*, s. 250-256.

Niepowodzeniem zakończyły się próby uczynienia mitem założycielskim III RP rozmów przy Okrągłym Stole⁵⁰. Kiedy wreszcie w publicznym dyskursie bardziej wyraźnie pojawiło się hasło polityki historycznej, wywoływało gwałtowne protesty.

Spór o politykę historyczną ma – zdaniem Gawina – dwa źródła. Pierwszym jest polskie specyficzne doświadczenie historyczne, drugim zaś bardziej uniwersalny spór o model demokracji liberalnej (polskie debaty są tylko jego lokalną odmianą)⁵¹. Duża część krytyków pojęcia polityki historycznej upatruje w niej źródła zagrożenia autorytaryzmem i nacjonalizmem. Jej zwolennicy bowiem tworzą narrację historyczną wokół tych aspektów historii Polski, które powinny być powodem do dumy. Duma z kolei może stać się przyczyną megalomanii narodowej oraz nacjonalizmu. Historia zaś winna być raczej szkołą krytycznej refleksji niż narodowego egoizmu. W tym typie myślenia afirmacja narodowej przeszłości jawi się jako coś budzącego obawy i potępienie. Ten nurt refleksji reprezentowali m.in. Jan Józef Lipski, Czesław Miłosz czy Adam Michnik. Swoje obawy uzasadniali oni zwłaszcza nacjonalistyczną ideologią endecji w okresie międzywojennym oraz jej wersją w wydaniu moczarsowskim w czasach PRL-u⁵². Trudno jednak uznać te obawy za w pełni zasadne w państwie demokratycznym, w którym polityka historyczna prowadzona przez instytucje państwowe musi liczyć się z osądem wyborców oraz reakcjami innych instytucji i sił społecznych, tj. świata akademickiego, opinii publicznej, instytucji społeczeństwa obywatelskiego itp.

Stosunek do debaty dotyczącej polityki historycznej ma jednak także wymiar filozoficzny. Kryje się za nim obecny w dziejach cywilizacji zachodniej konflikt między oświeceniem i romantyzmem, liberalizmem i konserwatyzmem, lewicą i prawicą lub też komunitaryzmem i liberalizmem. Oś sporu sprowadza się tu do pytania, co jest podstawą porządku politycznego: tradycja czy kontrakt, wiara czy rozum, mit czy utopia? Innymi słowy: czy liberalna demokracja powinna uwzględniać również tradycyjne formy tożsamości zbiorowej opierającej się na zbiorowej pamięci, rytuałach czy symbolach zrozumiałych dla większości obywateli, czy też może je odrzucić i budować utopię społeczeństwa o charakterze posthistorycznym, które dla zachowania stabilności potrzebuje jedynie uwzględniania określonych procedur realizowanych przez struktury państwa⁵³. Gawin odwołuje się tu do Ralfa Dahrendorfa, który twierdzi, że „demokracja polityczna i gospodarka rynkowa to jedynie

⁵⁰ D. GAWIN, *Blask i gorycz wolności. Eseje o polskim doświadczeniu wolności*, Kraków: OMP, Wyższa Szkoła Europejska im. ks. J. Tischnera 2006, s. 235-236.

⁵¹ Tamże, s. 236.

⁵² Tamże, s. 236-238.

⁵³ Tamże, s. 239-243.

chłodne projekty. Są cywilizacyjnymi wynalazkami oświeconych umysłów i zbiorowości, ale nie wywołują bicia serca, wręcz nie powinny wywoływać. Stanowią mechanizmy rozwiązywania problemów, które stworzono po to, by umożliwiły – bez rozlewu krwi i niepotrzebnych cierpień – zmiany gustów, polityki, a nawet kadry przywódczej. Jako takie są wynalazkami wspianiałymi, nie bez racji wysoko cenionymi. Ale «domem» nie są; nie dają człowiekowi ani tożsamości, ani poczucia przynależności. W tym sensie pozostawiają go przed drzwiami, na zimnie, bez dachu nad głową⁵⁴. Dla dobrego funkcjonowania demokracji liberalnej potrzebne jest poczucie przynależności przez obywateli do wspólnoty politycznej, tak aby czuli się oni zobowiązani wobec siebie wzajemnie. To właśnie poczucie więzi podtrzymywane jest przez rytuały, symbole, mity założycielskie, pamięć o historycznych postaciach oddanych realizacji wartości, które wspólnota uznaje za istotne. Historia danej wspólnoty jest w takim układzie zbiorem przykładów wierności lub też zaprzeczania tym wartościom.

Na ogromne znaczenie polityki historycznej państwa dla podtrzymywania tożsamości wspólnoty zwraca także uwagę Kazimierz Michał Ujazdowski. Przypomina on, że aby demokratyczne państwo należycie funkcjonowało, potrzeba wspólnoty obywateli tworzącej się wokół zespołu wspólnych wartości, a także symboli i wydarzeń historycznych. Przytacza on również niektóre zarzuty wysuwane przez przeciwników prowadzenia polityki historycznej. Zarzucają oni mianowicie jej zwolnikom m.in. koniunkturalizm. Niektórzy politycy mieliby optować za koniecznością jej prowadzenia tylko ze względu na pragnienie przypodobania się ewentualnym wyborcom i pozyskania ich głosów. Jednakże, jak zwraca uwagę Ujazdowski, orędownicy polityki historycznej byli nimi już w latach dziewięćdziesiątych, kiedy nie mogli liczyć z tego powodu na polityczne profity, a ich poglądy były uznawane za anachroniczne⁵⁵. Drugim zarzutem wysuwany wobec polityki historycznej jest jej reaktywność, polegająca na tym, że stanowi ona jedynie reakcję na działania niemieckie lub rosyjskie w zakresie interpretacji historii. Tymczasem nie jest ona, zdaniem omawianego autora, niczym więcej, jak tylko wyrazem przekonania, iż przeszłość nie jest rzeczywistością zupełnie martwą, ale nadal wywiera istotny wpływ na życie współczesnych społeczeństw. Kolejnym zarzutem stawianym polityce historycznej jest etnocentryzm, który ma negować różnorodność świata i ignorować historię lokalną i regionalną, utrudniając podtrzymywanie patriotyzmu

⁵⁴ R. DAHRENDORF, *Wolność a więzi społeczne. Uwagi o strukturze pewnej argumentacji*, w: *Spółczesność liberalne, rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Znak, Fundacja S. Batorego 1996, s. 9.

⁵⁵ K.M. UJAZDOWSKI, *Polityka ambitna. Wybór publicystyki 1990-2013*, Kraków: OMP 2014, s. 227-229.

na poziomie lokalnym. Nie ma w niej także miejsca na krytyczne spojrzenie na historię narodową, gdyż cała narracja prowadzona jest w duchu martyrologiczno-bohaterskim. Tymczasem – odpowiada Ujazdowski – nie ma sprzeczności między odwoływaniem się do wydarzeń z historii ogólnonarodowej a pielęgnowaniem pamięci o wydarzeniach z przeszłości regionu czy społeczności lokalnej. Ponadto trudno mu zgodzić się z tezą, że już samo odwoływanie się do historii powoduje jej bezkrytyczną idealizację⁵⁶. Właściwie prowadzona polityka historyczna traktuje polskość jako inspirację i zobowiązanie, a nie jako ograniczenie i zagrożenie.

Ujazdowski zwraca uwagę na światowy wymiar niektórych wydarzeń polskiej historii. Polska była krajem pokojowego współżycia różnych narodów (Unia Lubelska); posiada jedną z najstarszych w Europie tradycji parlamentarnych; była „państwem bez stosów”; Polacy uczestniczyli w walce o niepodległość USA i innych narodów; w 1920 r. Polska odparła natarcie bolszewickie, tamując mu drogę na zachód Europy; była też krajem, który jako pierwszy stawiał opór wojskom hitlerowskim w 1939 r.; przykładami bohaterstwa były Powstanie Warszawskie i działalność Armii Krajowej oraz zrywy antykomunistyczne z lat 1956-1976; dużą rolę w historii Polski odegrał Kościół, który ukształtował m.in. Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego; polska „Solidarność” była największym zrywem wolnościowym Europy w XX wieku, który w dużej mierze przyczynił się do wyzwolenia Europy spod komunizmu, jak również do zjednoczenia Niemiec⁵⁷. Te wątki polskiej historii miały znaczenie nie tylko lokalne, ale stanowiły wkład w dziedzictwo wolnego świata.

Omawiany autor przypomina też, iż nurt krytyczny wobec polskiej historii jest silnie obecny w polskiej tradycji intelektualnej. Wspomina tu choćby stańczyków czy też Romana Dmowskiego w początkowym okresie jego działalności. Obecnie – zdaniem Ujazdowskiego – przyczyną krytycznej oceny polskiej historii jest często kompleks niższości, na jaki cierpi polska inteligencja. Za wszelką cenę pragnie ona przypodobać się opinii zagranicznej. Kompleks ten powiązany jest z głębokim kryzysem patriotyzmu i zaniżeniem polskich aspiracji. Polityka historyczna jest potrzebna, gdyż do tego, aby państwo sprawnie działało, nie wystarczy jedynie stworzenie warunków dla funkcjonowania mechanizmów wolnego rynku, ale potrzeba odwołania się do szerszej perspektywy pozwalającej na dostrzeżenie głębszego sensu pośród bieżących doraźnych sporów. Ponadto historia nadal ma znaczenie także w aktualnych debatach politycznych, czego dowodem była dyskusja wokół projektu Centrum Przeciwno Wypędzeniom w Berlinie⁵⁸.

⁵⁶ Tamże, s. 229-232.

⁵⁷ Tamże, s. 224.

⁵⁸ Tamże, s. 221-223.

Wśród przedstawicieli polskiej myśli konserwatywnej dominują dwa ujęcia zagadnień związanych z funkcjonowaniem państwa. Zwolennicy pierwszego stanowiska akcentują potrzebę budowy sprawnie działających instytucji służących obywatelom i interesowi państwa. O silnym państwie można mówić wtedy, gdy jest ono w stanie skutecznie wprowadzać w życie przyjęte wcześniej założenia polityczne. Drugi nurt konserwatywnej refleksji nad państwem kładzie natomiast nacisk na potrzebę budowania wspólnoty politycznej, opartej na podzielanych przez ogół obywateli wspólnych wartościach, symbolach oraz pamięci historycznej. W budzeniu wśród obywateli świadomości wspomnianych elementów wspólnototwórczych dużą rolę odgrywa prowadzona przez państwo aktywna polityka historyczna.

BIBLIOGRAFIA

- CICHOCKI M.A., Władza i pamięć, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej 2005.
- CICHOCKI M.A., Moralistyczne podstawy amoralizmu, w: W obronie zdrowego rozsądku, red. M.A. Cichocki, T. Merta, Kraków: OMP, Księgarnia Akademicka 2000, s. 35-48.
- DAHRENDORF R., Wolność a więzi społeczne. Uwagi o strukturze pewnej argumentacji, w: Społeczeństwo liberalne. Rozmowy w Castel Gandolfo, red. K. Michalski, Warszawa-Kraków: Wydawnictwo Znak, Fundacja S. Batorego 1996, s. 11-17.
- GAWIN D., Blask i gorycz wolności. Eseje o polskim doświadczeniu wolności, Kraków: OMP, Wyższa Szkoła Europejska im. ks. J. Tischnera 2006.
- KOWALCZYK S., Zarys filozofii polityki, Lublin: Wydawnictwo KUL 2008.
- KARŁOWICZ D., Papież jako król Polski, w: W obronie zdrowego rozsądku, red. M.A. Cichocki, T. Merta, Kraków: OMP, Księgarnia Akademicka 2000, s. 77-85.
- KARŁOWICZ D., Pierwszy rok bezkrólewia, „Teologia Polityczna” 3(2005-2006), s. 43-48.
- KARŁOWICZ D., Requiem dla grabarzy, w: W obronie zdrowego rozsądku, red. M.A. Cichocki, T. Merta, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej 2000, s. 19-24.
- KRASNODĘBSKI Z., Demokracja peryferii, Gdańsk: Słowo/Obraz, Terytoria 2005.
- KRASNODĘBSKI Z., Już nie przeszkadza. Szkice polityczne III, Kraków: OMP 2010.
- LEGUTKO R., Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte, Kraków: Arcana 1994.
- MATYJA R., Konserwatyzm po komunizmie, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne 2009.
- MATYJA R., Państwo czyli kłopot, Kraków: OMP 2009.
- SKARŻYŃSKI R., Konserwatyzm. Zarys dziejów filozofii politycznej, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 1998.
- STANIŁKO J.F., Republikanizm, w: Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku? V Kongres Obywatelski, red. J. Szomburg, Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową 2010, s. 21-30.
- SZLACHTA B., Konserwatyzm jako doktryna, „Pro Fide, Rege et Lege” 2(1996), s. 29-31.
- SZLACHTA B., Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce, Kraków: Dante Arrarat 1998.
- SZYMCZYK J., O potrzebie wspólnoty dziś, „Arcana” 4(130)2016, s. 5-15.
- SZYMCZYK J., Rudymentarne wartości republikańskie. Zarys problematyki, w: Segmenty aktywności społecznej a wartości. Idee a praktyka, red. J. Szymczyk, Lublin: Wydawnictwo KUL 2012.
- UJAZDOWSKI K.M., Polityka ambitna. Wybór publicystyki 1990-2013, Kraków: OMP 2014.

WOŁEK A., *Demokracja nieformalna. Konstytucjonalizm i rzeczywiste reguły polityki w Europie Środkowej po 1989 roku*, Warszawa: Wydawnictwo ISP PAN 2004.

WOŁEK A., *Słabe państwo*, Kraków–Warszawa: OMP, Instytut Studiów Politycznych PAN 2012.

PAŃSTWO W PISMACH WYBRANYCH PRZEDSTAWICIELI POLSKIEJ MYŚLI KONSERWATYWNEJ

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest problematyce państwa wyłaniającej się z tekstów współczesnych polskich myślicieli konserwatywnych, publikujących w Ośrodku Myśli Politycznej. Omawiani autorzy przywiązują dużą wagę do kategorii państwa i przedstawiają rozmaite postulaty dotyczące jego funkcjonowania. Niektórzy z nich akcentują przede wszystkim konieczność przebudowy instytucji tak, aby były one zdolne do służenia interesowi państwa. Państwo silne to takie, którego instytucje są zdolne do wcielania w życie na całym swoim terytorium ustalonej wcześniej polityki. Wzmocnienia wymaga przede wszystkim przywództwo państwowe, czyli w polskich warunkach urząd premiera. Inni z omawianych autorów wskazują z kolei na potrzebę budowania wspólnoty politycznej, opartej na wspólnych wartościach, symbolach oraz pamięci historycznej. Sprzyja temu prowadzenie przez państwo aktywnej polityki historycznej.

Słowa kluczowe: państwo; konserwatyzm.

STATE IN SELECTED WORKS OF POLISH CONSERVATIVE THINKERS

Summary

This article is dedicated to the state issues presented in the works of contemporary Polish conservative thinkers who publish their works through the Centre for Political Thought (Ośrodek Myśli Politycznej). In such, the selected authors attach great importance to state categories and put forward various demands pertaining to the functioning of state. Some of these emphasise the need to revamp state institutions in order to best serve the public interest. Herein, the held opinion is that a strong state is a state whose institutions are capable of implementing established policies throughout the state territory, hence, above all, the state leadership (in the Polish reality, the office of Prime Minister) needs to be strengthened. In contrast, other authors indicate the necessity of building a political community based on commonly held values, symbols and historical memory – and the promotion of active historical policies by the state could aid doing so.

Key words: state; conservatism.